№ 156. Warszawa, Piątek 7/19 Czerwca Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronike Wiadomosci Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub sr 1 kop. 80 (złp. 12); miesiecznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincii w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. ... nie rs. 3 (złp. ... stwie taż sama ... wincji w Kro... niem rs. 4 ro... cz... rtalnie za ko... pe...

Jutro Ś. Sylwerjusza M.
Wschód słońca o g. 3 m. 40.—Zach. o g. 8 m. 22. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 11. wczoraj w poł. cie. 17. | Wysokość wody na Wiśle stóp 11 cal. 2.

Od Redakcji.

Kronika wiadomości krajowych i zagranicznych, wraz z *Przeglądem rolniczym, przemysłowym i handlowym*, wychodzić będzie w tych samych co i dotąd warunkach.

Prenumeratorowie *Kroniki* mają prawo za uiszczeniem opłaty dodatkowéj kop. sr. 50 i za przesyłkę kop. sr. 10, do otrzymywania powieści **Stach z kępy**.

Dokładamy wszelkich starań, celem zapewnienia prenumeratorom na prowincji zamieszkałym, regularnéj przesyłki *Kroniki*, upraszamy więc o nadsyłanie Redakcji wszelkich zażaleń, a w takim razie poczynimy gdzie należy stosowne kroki, aby im zadość uczynić.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów na prowincji zamieszkałych, o wczesne zapisywanie się po właściwych stacjach lub urzędach pocztowych, albo nadsyłanie pieniędzy do Redakcji, dla uniknienia zwłoki i przerwy w odbiorze *Kroniki*.

Opłata prenumeracyjna na *Kronikę wiadomości krajowych i zagranicznych*, wynosi: a) w Warszawie rocznie rsr. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rsr. 1 kop. 80 (złp. 12); c) miesięcznie kop. 60 (złp. 4). Na prowincji w Królestwie z pocztą: a) rocznie rsr. 12 (złp. 80); b) kwartalnie rsr. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rsr. 4 rocznie, lub rsr. 1 kwartalnie na koperty.

Ostrzeżenie. — Zalecamy przytem usilnie Szanownym prenumeratorom *Kroniki*, dokładność w podawaniu adresów, dla zapobieżenia omyłkom i wynikającym ztąd nieregularnościom. Szczególniéj osoby w Cesarstwie zamieszkałe, zechcą oprócz stacji na któréj chcą *Kronikę* odbierać, wymienić *gubernję*, a nawet *powiat*, w którym stacja ta leży. Dodamy nakoniec, że prenumerując na właściwych pocztamtach *Kronikę wiadomości krajowych i zagranicznych*, nie należy do tego tytułu *żadnego* więcéj wyrazu dodawać, a przesyłając listy do Redakcji, trzeba położyć na nich adres, który tu w całości podajemy:

DO REDAKCJI
KRONIKI WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH
w domu PP. Wizytek
Pod Nr. 391, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście
w Warszawie.

Dodanie bowiem **niewłaściwych** lub **zbytecznych** wyrazów do tytułu naszego pisma, staje się powodem omyłek, za które Redakcja odpowiedzialną być nie może.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez Najwyższy rozkaz JEGO CESARSKO KRÓLEWSKIÉJ MOŚCI, wydany do zarządu cywilnego w St. Petersburgu, dnia 10 Kwietnia 1857 r.—Posunięci za wysługę lat, z radcy kollegjalnego na radcę stanu: prokurator przy sądzie kryminalnym gub. Lubelskiéj *Swierczyński;* z radców dworu na radców kollegjalnych, p. o.: pomocnika naczelnego prokuratora IX departamentu rządzącego senatu *Szymanowski;* sekretarz referent kancellarji rady administracyjnéj Królestwa Korneli *Kozerski;* radca rządu gub. Augustowskiego *Wołk Leonowicz;* prokuratorowie przy trybunałach cywilnych: gub. Radomskiéj w Kielcach *Adamski,* Płockiéj *Majewski* i Warszawskiéj w Warszawie p. o. prokuratora *Sadkowski;* sędziowie sądu appellacyjnego Królestwa: *Kozdrowicz, Potrzobowski, Witkowski, Wołowski* i *Wieczorkowski;* naczelnik sekcji w kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych *Brzozowski* i sekretarz IX departamentu rządzącego senatu *Józefowicz;* p. o.: naczelnika pow. Kaliskiego *Jedliński;* sędziego prezydującego w sądzie policji poprawczéj wydziału Lubelskiego *Bóbr;* i sędziów trybunałów cywilnych gubernji: Płockiéj *Chądzyński,* Radomskiéj w Kielcach *Juszyński,* i Warszawskiéj w Kaliszu *Szczucki;* zastępujący miejsce: podprokuratora przy sądzie appellacyjnym Królestwa *Bogucki* i sędziego sądu kryminalnego gub. Radomskiéj *Kalinowski;* z assessorów kollegjalnych na radców dworu: prokurator sądu kryminalnego gub. Płockiéj *Grodziecki;* p. o.: prokuratora sądu kryminalnego gub. Radomskiéj *Hoffman,* sędziego sądu appellacyjnego Królestwa *Sławianowski;* sędziego prezydującego w sądzie policji poprawczéj wydziału Zamojskiego *Przegaliński;* i zastępujący miejsce sędziego trybunału cywilnego gub. Warszawskiéj w Kaliszu *Wąsowicz;* p. o. sędziów: sądu kryminalnego gub. Lubelskiéj *Nowicki* i *Zaremba* i trybunału cywilnego gub. Płockiéj *Rydzewski;* naczelnik pow. Marjampolskiego *Szmidecki* i p. o. naczelników powiatów: Lubelskiego *Rewieński* i Bialskiego *Marjewski;* budowniczy gubernji Lubelskiéj *Mersberg-de Mejzer* i assessor sekcji prawnéj w kom. rząd. spraw wewn. i duchow. *Siekierski;* na assessorów kollegjalnych, nadleśny leśnictwa Wieluń w gub. Warszawskiéj *Miłasiewicz.* (d. n.)

Rada główna opiekuńcza zakładów dobroczynnych.—

Pan Ernest Renz, właściciel Cyrku, w r. b. rozpoczął szereg reprezentacji swoich w Warszawie, czynem szczodrobliwości i miłosierdzia, przeznaczając całkowity dochód z pierwszego przedstawienia na opatrzenie tutejszych szpitali wszelkich wyznań. Reprezentacja daną była w d. 20 Kwietnia (2 Maja) b. r. Dochód ze sprzedaży biletów, łącznie z połową kosztów urządzenia przedstawienia, zastąpionych z własnych funduszów p. Renza, uczynił rs. 858. Rada główna w imieniu instytutów poświęconych opiece rozmaitych rodzajów niedoli, oświadcza publiczne podziękowanie panu Renz, za okazanie współczucia względem ubogich bliźnich, i nadmienia: że kwota pomieniona złożona już w Banku Polskim, podług życzenia dar czyniącego, podzieloną będzie pomiędzy wszystkie szpitale exystujące w Warszawie. Podział uskuteczniony zostanie w drugiéj połowie r. b. razem z funduszami zgromadzającemi się obecnie, z dopłaty 5cio groszówek do biletów sprzedawanych na widowiska, oraz z innych niestałych dochodów, należących do instytutów dobroczynnych.—Prezes, tajny radca, senator *A. Dmitriew.*— Szef biura, radca kollegjalny *Darewski.*

— Zabawa muzykalno-kwiatowa w połączeniu z loterją fantową, która w dniu 5 (17) b. m. z powodu niepogody nie doszła do skutku, odbędzie się w Ogrodzie Saskim jutro, poczynając od godziny 4éj po południu; przeto Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

TOM I.

(Ciąg dalszy).

Był też to anioł, nietylko przyzwoity zupełnie i uformowany dość pięknie, ale mógł mieć nawet wyraźnie symboliczne, odnośne do zwycięztwa, znaczenie. — Stał on bowiem na jednéj nodze, miał skrzydła rozpostarte w powietrzu i był cały w przód pochylony, właśnie jak gdyby się zrywał do lotu, mając zaś ręce obiedwie wyciągnięte przed sobą, trzymał w nich wieniec duży, upleciony z liści wawrzynu i dębu. Jak na takiego małego anioła był ten wieniec nawet trochę za wielki, co też uważano niejednokrotnie; ale ponieważ ten wieniec wyobrażał nagrodę za zwycięztwo nad tatarami a ztąd nie mógł być nigdy zanadto wielkim, więc poświęcano chętnie artystyczną prawdę uczuciom obywatelskim, i nikt nigdy o tem nie wspomniał, chociaż niejednemu nawet dowcipne się stąd na stręczały uwagi. Jednakże sam Kasztelan musiał widzieć w tym posągu coś niezręcznego, stawiał go bowiem po różnych miejscach a nigdzie go nie zostawił na zawsze, włócząc go ciągle jak pokutnika po całym zamku. Widząc to kasztelańscy dworzanie, doradzili raz swemu panu, ażeby nad swojem łożem kazał wybić framugę w murze i tam owego anioła umieścił: tym sposobem wieniec laurowy, odebrany w nagrodę zwycięztwa, unosiłby się właśnie nad głową zwycięzcy; jednakże skromny w pożądliwości nagród doczesnych Kasztelan, nietylko tę pokusę prawie z gniewem odepchnął, ale jeszcze od tego czasu i dla tego niewinnego posągu tak zobojętniał, że go kazał wynieść do bibljoteki i muzeum, i tam go zamknąć na wieczne czasy. Szukający wszakże właśnie czegoś takiego ogrodnik, wpredce go w tem schowaniu wypatrzył, a znalazłszy go jakby umyślnie do swego zamiaru zrobionym, postawił na przygotowanym już postumencie w ogródku. Postawił go zaś tak umiejętnie i zręcznie, że ów wieniec laurowy unosił się właśnie w samym środku nad cyfrą kasztelanki, — a ponieważ ten wieniec był, jak to już wiemy, ze spiżu i przez to nie mógł być ani do cyfry kwiecistéj stosownym, ani nawet pomiędzy tylą jaskrawości dostatecznie widocznym, więc go zwykle oplatał w kwiaty, a czyniąc go tym sposobem i większym, i więcéj w oczy uderzającym, wtedy dopiero osięgał w zupełności zamierzone na widzu wrażenie. Wszystko to wszakże, tak misterne i skomplikowane desenie ogródka, jak jego cyfra środkowa z wieńcem, jak nareszcie i cały ogródek, nie przedstawiało się widzowi w całéj swojéj świetności z ogródka, tylko z owéj zamkowéj galerji, która unosiła się nad nim: chcąc też kasztelan sprawić przyjemność swym gościom, tam ich zwykle prowadził i pokazując im stamtąd i całość i wszystkie szczegóły owego osobliwego wirydarza, który się wtedy istotnie jakby jakiś ogromny i przepyszny kobierzec pod ich stopami rozścielał, podawał im sposobność do unoszenia się w pochwałach nad tem arcydziełem ogrodniczego kunsztu, które używało tak głośnéj sławy swojego czasu.

Takim był tedy ów zamkowy ogródek, przez który młodziutka córka kasztelana, jako jego wyłączna pani, weszła niejako już wtedy w świat

ma honor prosić niniejszem Szanowne opiekunki i członków, którzy przyjęli na siebie różne obowiązki służby w ogrodzie, aby w tym dniu raczyli się znajdować na oznaczonych miejscach, już o godzinie 3éj z południa.

— Jutro w Cyrku p. Renz, wielkie widowisko na benefis p. *Stonette*. Niewątpliwie p. Renz starać się będzie doborem nowych i zajmujących sztuk podwyższyć wartość widowiska, którego dochód przeznaczył na korzyść jednego z najbardziéj tu lubianych członków jego towarzystwa. Podobno nowo-przybyły komik p. Robert *Chadwick*, pierwszy raz wystąpi w benefisie pana Stonette.

— Z powiatu Święciańskiego donoszą nam smutną wiadomość, że tamże d. 1 kwietnia, w dziedzicznéj majętności swéj Galiniszkach, przeniósł się do wieczności po krótkiéj chorobie, ś. p. Józef Mikosza, niegdyś porucznik b. wojsk Polskich, a następnie w ciągu 35cioletniéj służby obywatelskiéj z wyboru szlachty, prezes sądu powiatowego Święciańskiego i assessor Wileńskiéj izby cywilnego sądu w wieku lat 66. Znana prawość charakteru w zawodzie publicznym i osobiste cnoty zmarłego, śmierć jego czynią stratą ogólną dla obywatelskiéj społeczności naszéj. *(Kurjer Wileński).*

Korrespondencja Kroniki.

Wilno 18 (30) Maja 1857 r.

Nie wiem czy kontrakty Wileńskie można sprawiedliwie nazwać kontraktami, jeżeli ten wyraz ma oznaczać czas, w którym bardziéj niż kiedykolwiek zawierają się liczne umowy, odbywają się sprzedaże i kupna majątków, rozpoczynają nowe przedsiębierstwa, słowem, wzrasta cyrkulacja kapitałów, gdyż u nas tego wszystkiego prawie zupełnie nie ma; ruch kapitałów obiegowych bardzo nieznaczny, pieniądze rzadko z rąk do rąk przechodzą, własności nieruchome jeszcze rzadziéj, a szczególnie dobra ziemskie; jeżeli ktoś sprzeda lub nabędzie dom w mieście, to już długo o tém wszyscy gadają; sprzedaż znacznego majątku jest epoką w historji prowincji, założenie nowéj fabryki nadzwyczajnym wypadkiem. Przemysł i handel u nas całkiem w ręku żydów, bo tylko oni jedni posiadają ruchome kapitały i obdarzeni są duchem przedsiębierstwa, posiadacze zaś dóbr ziemskich, nie wdając się w spekulacje ryzykowne, lub nawet pewne przynoszące zyski, wolą swe dochody składać w banku i kontentują się prawnym, przyrastającym procentem. Czynności zatém kontraktowe ograniczają się na lokowaniu w prywatnych rękach mniéj znacznych summ, na wypłacanie długów, braniu nowych dzierżaw i wreszcie na nabywaniu przyległych do majątku gruntów, szachownic lub nie wielkich wiosek. W tym roku naprzykład, oprócz znaczniejszych, niżéj wymienionych dóbr, kupna własności nieruchomych były nic nieznaczące i w ogóle, od 23 kwietnia, do dzisiejszego dnia, sprzedano z rąk prywatnych posiadłości ziemskich zaledwie na 45,250 rs. Znaczniejsze nabycia są następujące: 1) w powiecie trockim majątek Teodorowo kupiony od pana Szukszty przez pana Syrewicza za 22,000 rs., mający ziemi 560 dziesięcin z 99 duszami mezkiemi, 2) w powiecie wilejskim, majątek Szypki, nabyty przez panią Kopciowę od pani Szwykowskiéj za 8,000 rs. z 1640 dziesięcinami ziemi i z 62 duszami męzkiemi, 3) w powiecie także wilejskim folwark Żelazowszczyzna, kupiony przez pana Śmigielskiego od pana Wasilewskiego za 3,600 rs., mający obszaru ziemi 360 dziesięcin i 15 dusz męzkich, 4) w powiecie Wileńskim folwark Szunele, kupiony przez Kazimierza Jeleńskiego od Konstantego Jeleńskiego za 4,500 rs., mający 240 dziesięcin ziemi i 8 dusz męzkich. Pomimo to dość znaczna liczba osób mających kapitały, pragnie nabywać posiadłości ziemskie, lecz mało jest je zbywających. U nas każdy dorobiwszy się mniéj więcéj znacznego funduszu zaraz chce być obywatelem, dziedzicem, a wcale nie myśli o innem użyciu kapitału, korzystniejszém dla ogółu i najstosowniejszém dla niego samego. Nie wiemy czy cała Litwa posiada więcéj nad kilkanaście zakładów rękodzielnych, należących nie do żydów lub cudzoziemców; możnaby zacytować tylko parę fabryk sukna, dwie czy trzy znaczniejsze papiernie i kilka blacharni. Do najgłówniejszych zakładów przemysłowych zaliczyć trzeba: produkującą już dziś na cały kraj, papiernię pana Władysława Pusłowskiego, Kuczkuryszki, znajdującą się o kilka werst od Wilna. Z prawdziwą przyjemnością oglądaliśmy ją przed kilku dniami i dajemy tu krótkie jéj opisanie. Zabudowania fabryczne położone w bardzo pięknem miejscu, w dolinie otoczonéj górami porosłemi gęstą sosną i szczególnie dogodnem do przeprowadzenia kanału pod samą fabrykę z Wilenki zatrzymanéj za pośrednictwem upustu. Grunt Kuczkuryszki należał dawniéj do starostwa Renkonciskiego, nadanego przez Błogosławionéj pamięci Cesarza Alexandra Igo geometrze Włodkowi; pan Wojciech Pusłowski, nabył to starostwo, a polując jednego razu w nowych swych dobrach, znalazł pozycję odpowiednią do założenia papierni, lecz najprzód postawił młyn, potém w 1823 r. założył ręczną fabrykę papieru, bo taka tylko natenczas była znaną. Po śmierci Wojciecha zakład dostał się jego synowi Władysławowi, który w 1845 roku sprowadził z Paryża od Chapell'a *wielką machinę do robienia papieru bez końca (machine à papier sans fin)* z innemi machinami pomocniczemi. Fabryka przerabiała 20 tysięcy pudów szmatów i produkowała papieru rocznie na 60,000 rubli srebrem. W 1852 roku 28 lutego, podległa pożarowi, który zniszczył wszystkie budowle i machiny, lecz pan Pusłowski, zamieniwszy najprzód z rządem ziemię starościńską, włók siedm, na ziemię dziedziczną znajdującą się gdzieindziéj, zajął się odbudowaniem fabryki, wystawił domy z granitu i z cegły, a machinę ulepszoną *epuuratorami* i zastosowaną do niéj machinę do cięcia papieru na arkusze, wypisał z Londynu od p. Bryan'a Donkin'a; przytém z własnéj fabryki machin w Albertynie pod Słonimem, sprowadził *machinę do wyciskania wody z massy*, dla usposobienia jéj do łatwiejszego przyjęcia blichu gazowego (machine à égoutter la pâte.) Papier w Kuczkuryszkach wyrabia się we wszystkich znanych gatunkach i formatach: klejowy do pisania, wodny drukarski i różny pakowy. Skład papieru jest tylko na miejscu i sprzedaż tam się tylko odbywa: rozkupują gubernje: Wileńska, Kowieńska, Mińska, Kijowska i miasto Warszawa. Ilość produkcji taka sama jak była przed pożarem i fabryka tyleż co pierwiéj przerabia pudów szmatów, lecz dzisiaj gdy ich bardzo dużo do Prus wywożą, cena strasznie się podniosła, bo od 40 lub 50 kop. za pud do rubla srebrem. Papiernia Kuczkuryska oprócz tego, że jéj wyroby prawie niczém się nie różnią od zagranicznych, má i tę jeszcze zasługę, że wszyscy rzemieślnicy są krajowcy. Posiada ona wielką dogodność w tém, iż nie potrzebuje nabywać opałowego drzewa, które z majątku Jazowa, umyślnie do fabryki dokupionego, spławia się Wilenką i kanałem pod sam główny budynek zakładu. Budynki, kryte blachą, są następujące: 1) trzypiętrowy, gdzie się gatunkują szmaty, stoi osobno; 2) jednopiętrowy, w którym ługują szmaty i robią klej; 3) jedno-piętrowy z blichem i machiną do wyciskania wody z massy; 4) jedno-piętrowy z machiną do krajania szmatów i z pięcią *holendrami*; 5) dwu-piętrowy takoż z pięciu *holendrami*, wielką machiną, machiną do satynowania papieru, do wyciskania herbów, obcinania ryz i z prassami; te cztery zabudowania połączone z sobą kurytarzem; 6) skład, cały żelazny, na rozmaite rzeczy i materjały chemiczne używane przy robieniu papieru. Oprócz tego jest tam kaplica, młyn, i są liczne domy mieszkalne. Pan Bucholtz zarządza tym zakładem.

Gdy nasi kapitaliści nie myślą o podniesieniu przemysłu, technicy przybyli z Warszawy obdarzają Wilno nową fabryką. Panowie Druet, Borretti i komp. na przedmieściu Łukiszkach w dawnym zbożowym magazynie Aura, założyli temi czasy *fabrykę porcelanowych pieców i innych glinianych wyrobów*. Widzieliśmy u nich sprowadzone z pierwszych zakładów europejskich różnego rodzaju modele podług których mają wykonywać piece w swojéj rękodzielni, a choć zaledwie rozpoczęte murowanie pieców do wypalania kafli, robienie suszni i przygotowywanie gliny, pokazywano nam już kilka małych próbek z tutejszego materjału, które wcale nieźle się udały. Ceny są dość przystępne i mamy nadzieję, że panom Druet i Boretti odbyt pieców, ozdób pokojowych i domowych dobrze się powiedzie. Rzemieślników mają oni z Berlina, którzy są obowiązani wyuczyć miejscowych ludzi. Pan Boretti urodzony w Wilnie, lecz od dzieciństwa bawiący w Warszawie, sam jest biegłym technikiem i był zarządzającym podobnym zakładem należącym do ś. p. Steinkellera, a widząc znaczną liczbę pieców wysyłanych na Litwę powziął myśl założenia fabryki w Wilnie, dzięki mu za to.

11go maja pod prezydencją hr. Eustachego Tyszkiewicza, w przytomności zebranych 13tu członków: odbyło się piąte z rzędu w tym roku posiedzenie kommissji archeologicznéj, zajmowano się na niem przezieraniem przygotowanego do druku

---

tego życia, którego odgłos ściany domowe przenosi, — a przez który i my także wchodzić musimy w ów węzeł zdarzeń, który, lubo zawiązany w ciasnem kole rodzinnem, rozprzestrzenił się jednak potem i powplatał się w tak ważne sprawy dziejowe, że się stał sam, jeśli nie cząstką narodowéj historji, to przynajmniéj małem światełkiem, oświecającem cząstkę jéj tajemniczéj świątyni.

Owo więc w tym ogródku, na jednym dniu letnim, o południowéj godzinie, znajdowało się dwoje dzieci, różnych od siebie i płcią i wiekiem, i podobno nawet tem wszystkiem, w czem nawykli szukać między sobą różnicy próżni mieszkańce téj ziemi.

Była to więc dziewczynka i chłopiec.

Dziewczynka mogła mieć co najwięcéj lat dziesięć i była lśniącéj, prawie uderzającéj urody. Po jéj białéj jak lilja i delikatnéj jak listek liljowy twarzy, widać było na pierwszy rzut oka, że było to dziecko nadzwyczajnie pieszczone i najstaranniéj od wszelkich wpływów szkodliwych chowane; wszakże jéj duże, ciemnego koloru oczy, patrzyły śmiało i zdawały się jakby dopiero rozpatrywać po ziemi. Patrząc na nią, mimowolnie myśl przychodziła, jak gdyby dziecię to dopiero co zstąpiło z jakichś krain dalekich i innych, i jakby mu tutaj wszystko jeszcze zdawało się niewidzianem i nowem. Był nawet jakiś delikatny cień smutku w jéj twarzy, w jéj oczach jakiś wyraz pół-anielskiéj tęsknoty. Dziewczynka ta zresztą była ubrana w habit klasztorny, z paciorkami i krzyżykiem u pasa, w którytostrój w owe czasy bardzo często pobożni rodzice ubierali te dzieci, które albo były słabowite, albo zawczasu do zakonnego życia przeznaczone. Jakoż nie powinno to było zadziwiać. A przecież na ten widok jakieś dziwne się obudzało uczucie. Patrząc bowiem na tę cudowną twarzyczkę, idącą w świeżości w zawody z najpiękniejszemi kwiatami a unoszącą się nad ciemnym i ponurym habitem, zdawało się widzieć kwiat żywy, położony na trumnie. Dziecięca ta zakonnica wszakże była już oswojona z tym strojem i nietylko że nie widziała w nim nic niestosownego dla siebie, ale nawet nauczyła się jakiejś tak osobliwéj powagi, która im więcéj była odpowiednią jéj poważnemu strojowi, tem większe stanowiła przeciwieństwo z jéj młodocianą postacią i twarzą. Jakoż z tą cokolwiek nienaturalną powagą przechodziła się ona teraz pomiędzy drobnemi klomby swego ogródka i urywając tu i owdzie naprzód upatrywane kwiatki, wiła z nich wianek, który w téj chwili miała już prawie na ukończeniu.

Inaczéj jednak wyglądał jéj ogródkowy towarzysz, był on bowiem przedewszystkiem o wiele starszy. Ile mógł lat mieć, trudno z pewnością powiedzieć, bo, jak to było widać po nim na pierwszy rzut oka, trzymał się do niedawna nabito i dopiero teraz rosnąć zaczynał. Z tego powodu także miał i twarz teraz jeszcze potężnie tłustą i tak mocno rumianą, jak gdyby tylko co miała krew z niéj wytrysnąć. Przy tem wszystkiem miał włosy jasne, ale téj jasności niepewnéj, która z czasem całkiem ciemną barwę przybiera, za czem najdowodniéj mówiły jego ciemno-błękitne oczy i brwi całkiem czarne. Chłopiec ten, mimo tak niedorosłego pacholęctwa swojego, był jednak już ubrany jak stary: miał lamowy żupan na sobie, kontusz granatowy z ciężkiego sukna, długi aż po kostki, czapkę białą czworograniastą na głowie i szabelkę u boku. Tak naówczas ubierano we wszystkich domach chłopców, którzy tylko cokolwiek odrośli, i to nie bez powodu: przyzwyczajano ich bowiem zawczasu do ciężkich sukien, aby im potem pancerz nie ciężył; obszarpywano boki szabelką,

DODATEK.

zbioru aktów i przywilejów, zacząwszy od Władysława Jagiełły aż do drugiéj połowy XVIIgo wieku, i postanowiono wydać je jak najprędzéj na widok publiczny. Przytém rozpatrywano nader rzadki dziś exemplarz statutu Władysława IVgo dla kawalerów orderu Niepokalanego poczęcia Najświętszéj Panny, nadesłany do Kommissji przez jednego z jéj członków. Zawiadomiono, że hr. Konstanty Tyszkiewicz mający odbyć w czerwcu naukową wycieczkę od źródła aż do ujścia Wilji, otrzymał potrzebne na to upoważnienia tak od rządu jako też od kommissji. Czytano listę ofiar, które od 11 Kwietnia wpłynęły do Muzeum. Obioru nowych członków nie było. (a)

Komitety włościańskie jeszcze się nie wszystkie utworzyły; członkowie komitetu kowieńskiego zjadą się w Kownie 28 maja, a pierwszych dni czerwca rozpoczną swoje czynności, zjazd komitetu gubernji wileńskiéj odłożono do 15 lipca. Marszałek gubernjalny, marszałkowie powiatowi i po trzech lub czterech obywateli z każdego powiatu, wybranych przez marszałka gubernjalnego, mają tworzyć każdy komitet obradujący w gubernjalnem mieście. Jak się tutejszy komitet otworzy, przeszlemy wam nazwiska należących do niego osób. — Jest projekt wysłania kogo do prowincji nadbaltyckich dla gruntownego poznania stanu i praw tamecznych włościan.

W tych dniach miasto nasze było bardzo muzykalne, bo oprócz zwyczajnéj opery i śpiewanych mszy, mieliśmy kilka świetnych koncertów. Najświetniejszy był *wieczór muzykalny* Stanisława Moniuszki; nigdy jeszcze sala Müllerów nie mieściła w sobie tak licznéj publiczności i nigdy publiczność nie wyszła z niéj bardziéj zadowolnioną, lecz na to trzeba Moniuszki, jego tylko imie magicznie działa na mieszkańców Wilna z natury nie bardzo muzykalnych. Prawda że się zbieramy i na inne koncerta, ale tylko z koncertów naszego miejscowego mistrza, wychodzą równie ujęci i prawdziwi znawcy, szukający uczoności w kompozycjach, oceniający muzykę sercem, uczuciem i mierzący piętno muzyczne skalą doznanego wrażenia. Moniuszko będąc wielkim kompozytorem, jest przedewszystkiem artystą narodowym, co może i stanowi prawdziwą jego wartość, objął on wielką pieśń narodu, przelał ją w siebie, przetworzył, uidealizował i dał nam nas samych, dał nam naszą tęsknotę, nasz uśmiech smętny i naszą łzę wesołą, ozłociwszy je promieniami natchnienia. Któż dziś nie zna jego śpiewek do wierszy Wasilewskiego, Siemieńskiego i innych poetów? kogo niezachwycały smutne poważne treny Kochanowskiego? kto nie śpiewa jego krakowiaków? Są to wszystko tak piękne, tak narodowe, a bogate w harmonję i melodję utwory, że chcąc o nich pisać oceniając pojedyńczo. możnaby całe napisać dzieło. Lecz oprócz rzeczy drobniejszych Moniuszko skomponował kilka kantat, oper i oratorji, któreby mu zjednały Europejską, wiekopomną sławę, żeby miał środki do produkowania onych przed publicznością. (b)

Wspomniany *wieczór muzykalny* odbył się 4go maja w sali domu Müllerów, rozpoczął on się uwerturą dość szczęśliwie wykonaną przez tutejszą teatralną orkiestrę, po niéj p. Ignacy Zaleski, przy towarzyszeniu fortepianu śpiewał *Lirnika*. Jużeśmy raz wspomnieli o téj kompozycji, pełnéj prostoty i rzewności w śpiewie a mistrzowstwa w akompanjamencie. Pan Zaleski jak zawsze oddał doskonale myśl kompozytora, a zachwycona publiczność wywoływała go kilka razy. *Chór wiśniaków i pieśń żołnierską*, wykonali pp. Bonoldi, Cyljax, Auer, Fehtel i Kiersnowski, drugi z tych śpiewów wzbudził wielki entuzjazm, gdyż rzeczywiście pięknie i zgodnie był odśpiewany. Następnie panna Wołczaninow śpiewała *Pieśń Nioly* z kantaty *Undyny*, po niéj pan Bonoldi z orkiestrą wykonał *Budrysów*. Podług naszego zdania Budrysy są arcydziełem Moniuszki, nic on piękniejszego dotąd nie napisał, jest to cały poemat muzyczny, znajdujemy w nich i narrację i obrazowość i tęskne wspomnienia i wesołe tony radości. Pan Bonoldi głęboko przejął się tym utworem, zrozumiał wszystkie jego odcienia, do tego był przy głosie, śpiewał jak nigdy, sypaliśmy mu też za to rzęsiste oklaski. Dziwna rzecz, jak pan Bonoldi, włoch rodem, pojął ducha naszéj pieśni, jak się wcielił w naszą narodowość, językiem polskim włada przewybornie, pisze doskonale i nieraz podziwialiśmy gładkość stylu w jego tłómaczeniach Nauk religijnych księdza Barbierego. Śpiewano potem *cavatinę* z kantaty *Milda* i *Żal dziewczyny*. W téj ostatniéj pieśni panna Ciemnołońska okazała wielkie wyrobienie głosu, przy niepospolitym wrodzonym talencie. Pan Ignacy Zaleski wykonał jeszcze dwie śpiewki własnéj kompozycji: *Korale i Krakowiak na Litwie*, oceniając te utwory moglibyśmy być stronnymi, będąc w bliskich stosunkach z ich kompozytorem, powiemy więc tylko że się publiczność niemogła niemi nacieszyć. *Motyla*, najnowszą kompozycję Moniuszki, do wierszy Syrokomli, śpiewał także p. Zaleski. *Pieśń Cyganów i duettino i mazur z chórem* z opery *Cyganie* Moniuszki, zakończyły wieczór pełen uroku dla zgromadzonych licznie słuchaczy.

Panny Nerudy dały kilka koncertów, talent ich znany całéj Europie, nic mam o nich nie zostaje do powiedzenia, chyba że jak wszędzie tak i w Wilnie niebrakowało im publiczności, wielbicieli i bukietów. Główny koncert miał miejsce w sali Müllerów. Pan Tropiański grał raz w teatrze, drugi raz w katedralnym kościele w dzień Świetego Stanisława 8 maja, a z koncertem na korzyść ubogich wystąpił w sali gubernatorskiego pałacu 13 maja.

(*Dokończenie nastąpi.*)

(a) Już o tém donosiliśmy osobno. (*P. R. K.*)

(b) Niech się pocieszy nasz Korrespondent wileński, podobno nie zadługo na Warszawskim Wielkim teatrze ukaże się „Halka“ p. Moniuszki, któréj się już artyści uczą.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 16 Czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższéj poprawka żądająca zniesienia składanéj dotychczas przez katolickich członków parlamentu przysięgi, zbijana przez lorda Palmerston, została odrzucona większością 373 głosów przeciw 83. Inna poprawka podana przez pana Thesiger a wymierzona przeciw billowi emancypacji żydów, została także większością 341 głosów przeciw 201 odrzucona.

Bruxella 14 Czerwca. *Moniteur* ogłasza dziś postanowienie królewskie z wczorajszéj daty rozwiązujące Izbę. Do postanowienia tego przyłączony jest raport ministrów względem powodów wymagających tego rozwiązania i list Króla do ministra spraw wewnętrznych, oceniający zasługi jego i jego kolegów i zapewniający im nadal równie jak dotąd zaufanie ze strony Jego Kr. Mości.

Paryż 16 Czerwca. Dzisiejszy *Moniteur* zawiera korrespondencję z Jassy oświadczającą, manewry wykonywane przez rząd kajmakana Mołdawji w przedmiocie wyborów, są najwyższą koroną dotychczasowego systemu ucisku i postrachu jakiego się trzyma książe Vogorides.

Marsylja 14 Czerwca. Jego Świątobliwość wezwał Biskupów z Romanji, Toskanji i Księztw aby się zgromadzili w Bolonji na święto Bożego ciała.

Piszą z Werony, że feldmarszałek hr Radetzky otrzymał ostatnie Sakramenta, ponieważ stan jego zdrowia mało pozostawia nadziei utrzymania go przy życiu. (*Indep. Belge*).

ANGLJA.

Londyn 14 Czerwca. Wczoraj po południu dwór przeniósł się z zamku Windsor do pałacu Buckingham w Londynie. Wieczorem Królowa, książe Albert, księżniczka Wiktorja i książe Fryderyk-Wilhelm pruski, zaszczycili swoją obecnością Princess Theatre, gdzie przedstawiono trajedję Szekspira *Ryszard IIgi*.

Chrzciny majmłodszéj córki Jéj Kr. Mości odbędą się pojutrze o godzinie 1éj w południe w pałacu Buckingham. Wielka liczba dygnitarzy stanu została zaproszoną na tę uroczystość. W przyszły czwartek 18 b. m., Jéj Kr. Mość będzie przyjmowała z rana w pałacu St. James w dniu 23 b. m. będzie w tym pałacu drugie przyjmowanie dworskie (Drawing Room), a w dniu 29 Królowa opuści stolicę i uda się do Manchester dla zwidzenia tamtejszéj wystawy sztuk pięknych, zkąd w dniu 2 lipca oczekiwaną będzie z powrotem w Londynie. W dniu 3 lipca będzie koncert w pałacu Buckingham, a w dniu 9 t. m. wielki bal królewski.

Izba lordów przedwczoraj wotowała w komitecie bill o deportacji, upoważniający rząd do wysyłania przestępców do kolonji w jak największéj możliwéj liczbie, a to dla uwolnienia kraju ile się tylko da, od pewnéj klassy ludzi niebezpiecznych dla społeczeństwa. Bill ten szczególnie przezna-

---

aby mogły potem kord bojowy udźwignąć· I to były powody słuszne, które dobre za sobą przynosiły skutki. Ale było w tem także i trochę złego, przyzwyczajając bowiem dzieci do lam złocistych i innych drogich świecideł, zaszczepiano w nich owo namiętne zamiłowanie do wystawności i zbytków w strojach, a za strojami i w wszystkiem innem, które jak się nieszczęśliwie poczęło jeszcze czasu Zygmuntów, tak przetrwało wszystkie dole i niedole narodu, zostawiając swym wnukom jeszcze i niedolę ubóstwa.

Chłopczyk ten wszakże, jakby to był zrobił każdy inny na jego miejscu, tem bogactwem swego ubioru wcale się nie cieszył; przeciwnie nawet był on smutny w téj chwili, i więcéj jeszcze, bo był srodze zafrasowany. I frasunek ten musiał być istotnie głęboki; oparłszy się bowiem plecyma o kamienny postument, na którym stał ów anioł spiżowy, osmucony chłopczyna czapkę zacisnął na oczy, jakby już nawet nie chciał nic widzieć, i twarzyczkę swoją tak zaturbował i skwasił, jakby chciał tem powiedzieć: Już mi teraz i świat nie miły! — Widząc takie małe pachole tak po desperacku zaturbowane, każdyby się był raczéj uśmiechnął niż ulitował; chłopczyna bowiem miał policzki jeszcze łzami zwilżone i w oczach nawet co chwila nowe łzy się jawiły. Musiał to więc być smutek nie bez słusznego powodu.

Oprócz tych dzieci wszakże były jeszcze trzy inne osoby w ogródku.

Najpierw tedy na głazie, przypierającym do jednéj z owych ośmiu kolumn olbrzymich, na których się opierała galerja, siedział mąż bardzo dojrzały i sięgający może już pięćdziesiątki. Był on po kozacku ubrany, miał więc kurtę granatową na sobie i takież hajdawery dostatnie, pas skórzany ze srebrną klamrą, na któréj herb kasztelana, i krzywą szablę u boku. Pomimo tego ubioru nie był to jednak kozak rodowity, tylko Litwin z dóbr kasztelańskich, służący z dziecka u swego pana, najwierniejszy i najpoczciwszy Jawnuta. Wiernością i poczciwością litewską wysłużył on sobie najpierw krésę głęboką na prawym policzku, potem garb na plecach od stumilowych podróży na koniu i siwiznę w czerwonawych włosach i wąsach, od bezsenności i pracy; ale wysłużył sobie także miłość i szacunek u pana, uwolnienie od wszelkich trudów mozolnych i zaufanie bez granic. Dzisiaj był téż on tylko już stróżem skarbów pańskich, czego dowodem najlepszym, że mu Kasztelan powierzał zwykle skarb swój najdroższy, jedyną i najukochańszą córeczkę. Jak zaś ten sługa godnym był takiéj ufności, widać to było i teraz, siedział on bowiem nieruchomy na głazie i z przechodzącéj się po ogródku dziewczynki, ani oka nie spuszczał. Widząc go tutaj, powiedziałbyś, posąg drewniany, pomalowany żywo, ale nieruchomy, nieczuły: a przecież, ile tam było krwi jeszcze, ile serca!

Pod kolumnami, jakby podług starego Jawnuty umyślnie zrobiony, igrał sobie mały kozaczek, żywszy wszakże od swego pierwowzoru; to biegał po pod kolumny, to strugał nożykiem kawałek drzewa, to zagadywał coś do starego, który mu jednak nigdy nie odpowiadał. Był on tu także do pilnowania swojego małego pana, bo wówczas nie było tak małego pana, żeby nie miał swojego sługi, — ale rozpustny Pawełek był takim sługą, że trzeba by mu było znów osobnego sługi, co się także podówczas zdarzało. Był to więc sługa, więcéj dla imienia, niżeli dla istotnego pożytku.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

257

czony jest na zmodyfikowanie prawa z roku 1852, które zupełnie zniosło transportację, zastępując ją systemem *ticket of leave*, który okazał się w praktyce niezmiernie szkodliwym.

Izba niższa zatwierdziła bill w przedmiocie kapitalizacji opłat na Sundzie.

— Dowiadujemy się że pan Stephens, konsul angielski w Teheranie, który był posłany z missją do Europy, wyjechał napowrót do Bagdadu z depeszami do pana Murray, ministra angielskiego w Persji. Taż sama korrespondencja donosi, że adjutant jenerała Outram, kapitan Schmidt, przybył do Londynu z cieśniny perskiéj.

(*Indépendance Belge*).

— Pan Bright, znany obrońca wolności handlowéj, po długiéj i ciężkiéj słabości wraca obecnie z Włoch do Anglji. Wiadomo że on jest jednym z tych reprezentantów szkoły manczesterskiéj, którzy do nowego parlamentu nie zostali wybrani.

— Rząd z wielkim trudem pozbierał już dokumenta potrzebne do wytoczenia procesu o oszustwo dyrektorom zbankrutowanego instytutu pod nazwą British Bank i prawie wszyscy ci dyrektorowie już znajdują się w więzieniu. Proces rozpocznie się zapewnie w listopadzie i stanowić będzie ważny ustęp w historji handlu i stowarzyszeń. Wiadomo że obecnie przedstawiony jest parlamentowi projekt prawa które dotychczasowe zbyt niezawisłe stosunki dyrektorów nierzetelnych handlowych wspólek podda, ostrzejszéj kontroli i pewniejszemu ukaraniu.

— W Exeter-Hall odbyła się wczoraj pierwsza próba trzech oratorjów Händla, które w przyszłym tygodniu mają być publicznie wykonane w kryształowym pałacu w Sydenham. Niezmierny chór był przy téj pierwszéj jeneralnéj próbie prawie w komplecie; będzie on się składał z 2,000 śpiewaków z rozmaitych miast Anglji. Na każdy z trzech dni tego olbrzymiego koncertu już rozebrano po 12 do 15,000 biletów.

— W kwietniu r. b. zdarzyło się 168, a w maju 92 rozbicia okrętów marynarki angielskiéj. Liczba rozbić w ciągu pięciu miesięcy bieżącego roku wynosi 960.

— Interesa handlu zachodnio-indyjskiego w Londynie spowodowały lorda Palmerston do zwrócenia uwagi na niekorzystne stosunki Indji zachodnich angielskich w porównaniu z hiszpańskiemi, w obecnym stanie okoliczności. W Indjach angielskich, jak wiadomo, nie wolno wprowadzać i używać niewolników i przez to już obecnie daje się tam uczuwać brak rąk do roboty, kiedy tymczasem pomimo wszelkich praw i traktatów wyspa Kuba ciągle tak jak dawniéj, sprowadza sobie ten ludzki towar. Lord Palmerston przyrzekł posłać pewną liczbę statków kanonjerskich dla pilnowania przystępów do wyspy Kuby, ale zarazem sądził, że projektowana immigracja wolnych murzynów okaże się w wykonaniu niepraktyczną. Murzyni nie będą nigdy chętnemi do ciężkiéj pracy ponieważ w swoim kraju mogą żyć nic prawie nie robiąc, a szczególniéj nie można przypuszczać aby dobrowolnie chcieli immigrować do miejsc do których dotąd sprowadzają ich w kajdanach.

(*Neue Preussische Zeitung*).

F R A N C J A.

Paryż 15 czerwca. Czy też już raz przynajmniéj mamy ruch w górę stanowczy i trwały? Jest to zapytanie, na które nie odważylibyśmy się dać stanowczą odpowiedź; jednakże wszystkie powierzchowne znaki zdają się wróżyć tym razem trwałość poruszenia, które od dwóch dni widzieć się daje.

Najznakomitsi kapitaliści przewidywali to od dawna i prawie naznaczyli czas w którym ma nastąpić, dla tego téż widzimy z jaką gorliwością popierają oni to polepszenie przez ciągłe zakupywania, które zarówno rozciągają się na wszelkie papiery tutejszego handlu.

Renta 3% podniosła się dziś do 69 35 na termin, a zamknęła na 69 20; jest to podwyższenie o 55 c. względem wczorajszego kursu, a o 1 fr. 60 c. w porównaniu z kursem 8 b. m., gdzie spadła do 67 60.

Na gotowiznę podniosła się o 60 c. nad wczorajsze notowanie, t. j doszła do 69 fr.

Kredyt ruchomy podniósł się na 1215.

— *Moniteur* ogłasza prawo, mocą którego Towarzystwo bezimienne i inne stowarzyszenia handlowe, przemysłowe i finansowe, uległe upoważnieniu rządu belgijskiego i które takowe otrzymały, mogą wykonywać wszelkie swoje prawa we Francji, byle się stosowały do praw istniejących w cesarstwie.

— Książe Napoleon w dniu 10 lipca uda się do Manchester dla zwidzenia wystawy i oddania wizyty królowéj angielskiéj w jéj rezydencji na wyspie Wight.

Cesarz zwiedzał dziś wystawę sztuk pięknych, która jutro zostanie otwartą dla publiczności.

Rozchodziły się tu pogłoski od dwóch dni o przypadku, który miał się zdarzyć Cesarzowi. Cała ta historja ogranicza się na tem, że robiono próbę przenośnéj kolei żelaznéj, która została położoną na drodze z Villeneuve L'Etang do St Cloud. Cesarz sam prowadził pociąg, w którym znajdowało się z nim kilku marszałków. Wielka pochyłość gruntu neutralizowała zahamowanie kół i pociąg biegł z nadzwyczajną szybkością, która mogła przestraszyć osoby patrzące z daleka na tę próbę; podobno nawet pociąg wyskoczył nieco z szyn i zatrzymał się w piasku, ale w ogóle nie było żadnego przypadku szkodliwego. Cesarz zaraz nazajutrz pokazał się w teatrze des Variétés, aby zapobiedz rozchodzeniu się fałszywych wieści.

— Podobno w senacie objawiły się szczególne symptomy niezadowolenia z powodu wyniesienia p. Pietri, prostego prefekta policji do wysokiéj godności Luxemburga. Mówią z tego powodu, że prefektostwo pana Pietri zostanie w zupełności przekształcone i stanie się jeneralną administracją policji, która przypomni dawne ministerstwo téj specjalności.

Biega także wieść, która zdaje nam się być prawie nieprawdopodobną, że pan Haussman ma opuścić prefekturę Sekwany i objąć naczelny zarząd kredytu ziemskiego po p. de Germiny. Prefektem Sekwany ma być pan Cornudet z Rady stanu. Tem więcéj zdaje się być ta wieść nieuzasadnioną, że etykieta senatu nie przeszkadza panu Leroy de St Arnaud pozostać prostym prefektem niższéj Sekwany, jak przynajmniéj zapewnia dziś *Nouvelliste de Rouen*.

— Ruch wyborczy okazuje się daleko żywszym niż się spodziewano. W departamentach występują liczni kandydaci.

Depesza telegraficzna od prefekta marynarki w Cherburgu donosi że p. de Lavaissiere de Lavergne, były dowódca statku *Duroc*, który się rozbił na skałach Mellish, został w najzaszczytniejszy sposób uznany niewinnym przez sąd wojenny, wyznaczony do zawyrokowania téj katastrofy. Opinja publiczna dawno już uznała brak winy, a nawet wysoką zasługę tego oficera w staraniach o ocalenie przynajmniéj osady i passażerów rozbitego statku.

— Zapewniają że gubernator Algierji stara się obecnie zaciągać arabów z nadbrzeża afrykańskiego do marynarki francuzkiéj. Słychać o planie założenia w Algierze szkoły żeglarskiéj na wzór téj jaka znajduje się w Brest. (*Ind. Belge*).

INDJE WSCHODNIE.

Czytamy w *Indépendance Belge*:

Rząd angielski bardzo jest zakłopotany, trwałość stanu rzeczy w Indjach zdaje się być silnie zachwianą. Dawne nienawiści polityczne i religijne ocucają się i pojmujemy niespokojność, jaką wzbudzają symptomy buntu objawiające się w armji krajowców; wiemy bowiem, iż ta armja, licząc piechotę i jazdę, regularną i nieregularną, wynosi około 260,000 ludzi. Chociaż położenie jest niepokojące, bo fanatyzm religijny widocznie miesza się do buntowniczych poruszeń, nie należy jednak sądzić, żeby w armji téj okazywała się już zreczywista dezorganizacja.

Jeśli przedsięwzięte zostaną środki jakie dyktuje roztropność, zdaje się, że rzeczy powinnyby wziąść spokojny i pomyślny obrót. Armja krajowców, sypojów, dobrze jest traktowaną i anglicy okazali tu zadziwiający talent organizacyjny, bardzo zręcznie zastosowany do niniejszych okoliczności, w ułożeniu armji anglo-indyjskiéj. Żołnierz jest dobrze płacony, ma bowiem 17 fr. na miesiąc stojąc w garnizonie, a 21 fr. będąc w marszu. Życie jest tam tak tanie, że z summy téj może śmiało oszczędzić połowę i żywić swoją rodzinę, choćby się składała z czterech albo pięciu osób. Nic nie brakuje do materjalnego komfortu żołnierza. Przytem jest on trzeźwy, nie pija zwykle nic prócz wody i zupełnie jest zadowolony, jeśli tylko pozwalają mu zachowywać przepisy jego religji i odbywać nakazane kilkakrotnie dziennie obmywania. Są to żołnierze bardzo łatwo dający się powodować i wpływ wojska europejskiego nad niemi jest dotąd nader silny.

Kilka lat temu miało miejsce usiłowanie buntu w Vellore; trzy pułki krajowców powstały, wymordowały swoich oficerów i obległy mały oddział 27 żołnierzy, którzy opierali się dopóki nie przybył 22 pułk dragonów angielskich i porąbał nielitościwie około sześciset krajowców, z których ani jeden żywy nie pozostał. Trzystu dragonów sprawiło tę straszną rzeź.

Na nieszczęście, tym razem oficerowie armji angielskiéj nieroztropnie poruszyli kwestje religijne, a ponieważ nie spodziewano się żadnego oporu, przeto armja europejska nie byłaby w stanie wystąpić do poważnéj kampanji. Nie zdaje się żeby nawet artyllerja konna miała dość koni do rozpoczęcia działań. W głównéj kwaterze artyllerji w Bangalore, zaprzęgają po 10 do 12 wołów do jednego działa, stosownie do jego kalibru. Pułki są rozproszone po garnizonach, odzwyczajone od walki i gdyby wszczynał się stanowczy opór, armja Bengalu, a nawet w Madras, znalazłaby się w bardzo trudnem położeniu. Przy odejściu ostatniéj poczty, obawiano się jakich wypadków w stronie Hyderabad.

Nie należy jednak wnosić z tego wszystkiego, żeby lada chwila miała wybuchnąć rewolucja w Indjach. Bynajmniéj. Towarzystwo ma za sobą dobrodziejstwo czasu. Jednym z najważniejszych punktów są modyfikacje, które wprowadzić potrzeba w systemie podatków na wsiach. Pobór podatków odbywa się w niesłychanie okrutnym sposobie. Potrzeba znieść zupełnie system tortur praktykowany dotąd przy poborze podatków. Jedynie przez łagodność anglicy mogą rozszerzyć i wzmocnić swój wpływ w prowincjach nowo podbitych, nigdy zaś przez przemoc.

W poprzednich latach znacznie zmniejszono liczbę europejczyków, powiększając armję krajowców. Batalijony europejskie zostały zmniejszone do 700 ludzi, podczas gdy przez dodanie po jednéj kompanji w każdym pułku, krajowe batalijony wynosiły przeszło po 1000 ludzi. W roku 1844 wysłano wprost z Anglji 7 pułków piechoty i jeden jazdy, co razem stanowiło około 8,000 ludzi, z których odliczyć należy pułk 44 prawie zupełnie zniszczony w Kabulu. Około roku 1850 powiększono etat prawie o taką samą liczbę żołnierzy. Słychać że obecnie rada ministrów w Londynie myśli o wysłaniu do Indji nowych pułków.

(*Indépendance Belge*.)

W Ł O C H Y.

Rzym 8 Czerwca. Dzisiejszy dzień będzie najważniejszym w podróży Papieża. Dziś przybędzie on do Bolonji. Przyjęcie Jego Świątobliwości w tem mieście będzie nader świetne, tak przynajmniéj zapowiadają przygotowania do uroczystości przyjęcia. Jednakże i tu kto wie czy nie będzie więcéj pozoru jak rzeczywistości. Główną rzeczą jest czy przybycie Papieża może w zupełności zjednać mu miasto które rzeczywiście nigdy nie było przychylne Rzymowi, owszem zawsze w najwyższych i najniższych sferach odznaczało się stanowczym liberalizmem, zachodzi pytanie czy odwidziny Papieża zdołają zatrzeć nieprzychylność wywołaną długą okupacją austrjacką i jéj kosztami, tudzież przez przypomnienie ostatnich narodowych poruszeń a najszczególniéj przez błędy ówczesnéj administracji. Jeżeli Ojciec święty potrafi usunąć te niechęci, w takim razie spokojność i porządek w Romanji któréj głową we wszystkich politycznych czynnościach była zawsze Bolonja, zapewnione będą i to na długo. Że Pius IXty ma najlepszą wolę o tem świadczy początek jego rządów, kiedy on jeszcze według własnego przekonania, samoistnie i wolny od wpływów materjalnych, działał. Że tę dobrą chęć ma jeszcze, nie można o tem wątpić, ale wątpimy o możności użycia jéj, a nawet rezultaty pierwszych lat panowania Jego Świątobliwości, muszą go ostrzegać w tym względzie. Udzielenie obecnie powszechnéj amnestji niewątpliwie nie sprawiłoby dobrych skutków.

Tu w Rzymie jest zupełna cisza. Kardynał Antonelli rządzi o ile jest czém rządzić. Król bawarski dotąd tu się znajduje, ale jeszcze przed końcem tygodnia odjedzie do Florencji a ztamtąd następnie wraca do Niemiec.

— Czytamy w urzędowym *Giornale di Roma* z dnia 8 czerwca:

Ojciec święty przybył szczęśliwie do Imola, gdzie wszystko jest uwielbieniem, wspaniałością i uroczystością (*dove tutto é venerazione pompa e festa*). Zebranie ludu jest niezmierne, przyjęcie pełne najwyższego entuzjazmu; między osobami które znajdowały się na publicznie odbytem przez Papieża posłuchaniu uważano margrabiego Pallavicini, któ-

ry umyślnie przybył z Parmy aby Jego Świątobliwość w imieniu księżny rejentki powitać.

(*Neue Preussische Zeitung*).

Gawędka popularno-naukowa.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Nr. Kroniki 150).

Wpływ galwanoplastyki na złotnictwo; upowszechnienie dzieł sztuki. Najświeższe i najważniejsze udoskonalenia galwanoplastyki w wypukło-rzeźbach. Zastosowanie galwanoplastyki w drukarstwie, robota czcionek, skład kaszty drukarskiéj, rozmaite pisma. Sztycharstwo, drzeworytarstwo z pomocą galwanoplastyki; rozmaite sposoby kopjowania oryginalnych tablic sztycharskich i t. p. Znaczki pocztowe, bilety bankowe, karty. Naturalny samodruk. Drukarnia dla niewidomych.

Znawcy zgadzają się, i jest to zdanie niepotrzebujące dowodzenia, że galwano-plastyka srebrna jest sztuką, która zapewnia złotnictwu najważniejsze postępy, dość jest bowiem przez odlew i ręczne obrobienie, wygotować jeden model zupełnie doskonały, aby otrzymać potem nieskończoną liczbę równie doskonałych kopji, z zupełnem usunięciem potrzeby tak trudnéj roboty dłutowéj (ciselure), któréj dziś wymaga każdy wyrób słotniczy.

Galwano-plastyka, która w początkach swego odkrycia zdawała się być jedynie rozrywką dla amatorów nauk, weszła już stanowczo na pole przemysłu. Kopje dzieł sztuki, wykonywane z miedzi drogą galwaniczną, znajdują korzystny odbyt w handlu; niedawno jeszcze tak nadzwyczaj kosztowne, jeśli prawdziwie artystycznie wykonane. postumenta czyli osady do zegarów, dziś doszły do cen zupełnie przystępnych; ładne figury zdobiące kolumny i konsole w salonach, dawniéj odlewane, a następnie cyzelowane, dziś galwanoplastycznie otrzymywane, nietylko taniéj się przedają, ale nadto daleko dogodniejszemi są przez nadzwyczajną lekkość, jakiéj odlewane przedmioty nigdy mieć nie mogły. Od roku w bogatych składach wyrobów platerowanych pp. Frageta, Norblina i innych, widzimy piękne tego rodzaju figurki, niektóre przeszło na stopę wysokie, srebrzone galwanicznie, a odznaczające się pięknym tak połyskiem miejsc platerowanych, jak i śnieżystym matem; tylko uważając rysunek tych figurek, *zdaje* nam się, że one muszą być robione dawną jeszcze metodą, to jest przez osadzanie miedzi nie w formy wklęsłe (co przy dużych wymiarach, według dawnéj metody byłoby prawie niepodobnem, a przynajmniéj niepodobnem w jednéj sztuce), ale na powierzchnię modelu odlanego z wosku lub stearyny, przez co atoli cienkość i subtelność rysów nieco zaciera się.

Zanotujemy w tem miejscu, że przed rokiem mniéj więcéj, p. Lenoir we Francji rozwiązał najtrudniejsze dla galwano-plastyki zadanie, kopjowania wypukłorzeźby, a mianowicie wielkich wymiarów posągów, biustów, które dotąd robione częściami i spajane następnie, nie mogły nigdy odpowiedzieć dokładnie oczekiwaniu artysty. Pan Lenoir zaradził téj niedogodności, czyniąc możliwem dokładne otrzymywanie największych nawet rzeźb wypukłych z jednéj sztuki. O wynalazku pana Lenoir donosiliśmy poprzednio w naszych gawędkach, w czasie kiedy ten wynalazek przedstawiony był do ocenienia akademji nauk w Paryżu, dziś dodamy jeszcze króciuchne objaśnienie.

Jakkolwiek samo zanurzenie w roztworze miedzianym modelu lub formy pokrytéj ołówkiem, lub w inny sposób uczynionéj dobrym przewodnikiem, dostatecznem jest do strącenia miedzi w tę formę, za pomocą prądu galwanicznego, skoro tylko biegun ujemny stosu, styka się z przewodniczącą powierzchnią formy, doświadczono jednak, że to strącanie odbywa się daleko równiéj na całéj powierzchni formy, jeśli naprzykład przy otrzymywaniu odcisku medalu, naprzeciw wklęsłéj formy tego medalu, w pewnéj odległości umieszczoną jest przy biegunie dodatnim, téj saméj co forma wielkości, lub nieco mniejsza tabliczka metalowa, najlepiéj z metalu nieulegającego działaniu chemicznemu płynu. Otóż p. Lenoir opierając się na tem doświadczeniu, umieszcza wewnątrz formy, którą chce w całości dokładnie pokryć pokładem miedzi, naprzykład jeśli to jest popiersie lub statua, figurę w przybliżeniu naśladującą kształt mającego się otrzymać biustu lub statuy, znacznie mniejszą, utworzoną z cienkiego drutu platynowego, która będąc w całem wnętrzu formy, oddaloną nieco od jéj ścian wewnętrznych, ma własność nadawania jednostajności w osadzaniu się miedzi, i przez to zapewnia otrzymanie całéj żądanéj figury, co dotąd przy znacznéj mianowicie wielkości formy, niedawało się otrzymać, bo miedź strącała się obficiéj w miejscach bliższych zetknięcia formy z biegunem ujemnym, a w innych albo mniéj lub nawet wcale nie. Ten wynalazek pana Lenoir jest rzeczywiście koroną galwano-plastyki, pozostaje tylko ułatwienie tej metody, przez zmniejszenie kosztów, dotąd bowiem drut platynowy, potrzebny do tworzenia téj niby duszy w formach, przygotowanych do galwanicznego strącania miedzi, stanowi niejakie utrudnienie w zastosowaniu praktycznem. Mimo to jednak, już obecnie w Paryżu robiono doświadczenia z otrzymywaniem tym sposobem, nietylko naturalnéj wielkości, ale nawet kolossalnych figur i skutek najzupełniéj odpowiedział oczekiwaniu.

Trzeciem zastosowaniem galwano-plastyki na wystawie paryzkiéj, było, jak powiedzieliśmy wyżéj, zastosowanie jéj do druków i kopjowania sztychów wykonywanych na stali, miedzi i t. d. Ludzie mogący dokładnie znać stosunki sztuki typograficznéj, uznali, że od czasów Gutenberga, najważniejszem w kwestji druków wynalazkiem, jest galwano-plastyka.

Kilku słowami możemy ważność tego zastosowania galwano-plastyki wykazać.

Mało kto z czytelników nie wie, że czcionki drukarskie odlewają się w formach, w których *oczko*, to jest litera sama wklęsło wyrobiona jest w miedzi; dodamy tu, że takie wklęsłe tak zwane matryce, otrzymują się za pomocą pierwiastkowych czcionek wypukłych, wyrobionych starannie ze stali i dających przez uderzenie silne żądany wycisk na miedzi.

Wiemy, że alfabet naprzykład polski, składa się z dwudziestu kilku liter, ale inaczéj liczy się alfabet drukarski, gdzie *kaszta* (szuflada z przegródkami, napełniona literami i znakami pisarskiemi, potrzebnemi do układania słupów i stronnic naprzykład *Kroniki*), obejmuje przeszło 200 przegródek, a w każdéj z nich odmiennego kształtu czcionki, tu bowiem liczy się cały alfabet liter początkowych (*wersalików* A. M. Z.), liter tytulikowych (*kapitalików* A. M. Z.), textu czyli liter drobnych (a. m. z.), a w każdym z nich mieszczą się litery kreskowane, niektóre po dwie złączone, jak fi. fl. ff. i t. p., ' daléj kilkanaście znaczków, ( ) » ° † §, numera 1. 2, 3 i t. d., tak więc aby mieć kompletne pismo jednego gatunku, jak naprzykład:

bourgeois	a, b, A. B.
garmont	a, b, A. B.
cycero czyli scholastyka	a, b, A, B.
mittel	a, b. A. B.
tercja	**a, b, A. B.**

ponieważ potrzebną jest *antiqua* i *cursiva* kompletna, trzeba mieć przeszło czterysta miedzianych *matryc*, a zatem pierwéj potrzeba kazać zdolnemu robotnikowi wyrznąć ze stali przeszło czterysta modeli czcionek, i z nich potem dopiero odbić matryce miedziane. A jest to robota, która się często trafia, o czem czytelnicy łatwo się przekonają, przypatrzywszy się pilnie książkom drukowanym jednéj wielkości pismem, naprzykład garmontem, jak główny text Kroniki, albo cyceronem, jak nasz odcinek, a wydanym w roku bieżącym, przed laty dziesięciu, dwudziestu, a cóż dopiero pięćdziesięciu i dawniéj. Rozmaitość kształtu liter w każdem z tych wydań, uderzy każdego i przekona, że czcionki tych rozmaitych wydań odlewane być musiały z innych matryc, a zatem że do każdego z nich musiano robić osobne stalowe modele, co jest nader kosztowne, gdyż dla bezwarunkowéj koniecznie zupełnéj równości liter co do wysokości, równéj grubości rysunku, i wiele wpadającego w oko kształtu, jest to robota trudna, wymagająca zręczności i wysokiéj wprawy i usilności robotnika, musi się zatem dobrze płacić. Cóż tu dopiero powiedzieć o nieskończenie drobnych pismach, jakiemi są:

sub petit,
nonpareil,
perl,
albo o ozdobnych tytułowych,
tłustych, kamiennych, egipskich,

których mianowicie w ostatnich czasach namnożyła się nieskończona rozmaitość.

Otóż to wszystko ułatwiła i obniżyła niezmiernie w cenie galwano-plastyka.

Naprzód dziś niepotrzebujemy już modeli stalowych do otrzymywania matryc, mogą one być z drzewa jak najmiększego i wykrojona z niego litera jeszcze się łepiéj otrzyma wklęsło na miedzi galwanicznie strąconéj, niż przez wykucie modelem stalowym. Przez proste wyrysowanie na blasze miedzianéj lub mosiężnéj werniksem sztycharskim, całego alfabetu w stosownych odstępach, i wytrawienie do pewnéj głębokości pozostałego próżnego pola, otrzymamy model, który pokrajany na kawałki obejmujące pojedyncze litery, dostarczy nam w kąpieli miedzianéj galwanicznéj upodobaną ilość matryc, do odlewania następnie czcionek drukarskich.

Mniéj zamożne zakłady odlewania czcionek, mogą obecnie niezmiernie tanim kosztem zaopatrzyć się w najbogatszą rozmaitość matryc, na których sprawienie według dawnej metody, nigdyby się nie były w stanie zdobyć, bo dość jest z najznakomitszych zakładów europejskich tego rodzaju, zakupić jak najmniejszą, byle kompletną ilość żądanego alfabetu, i po jednym exemplarzu każdéj litery lub znaku ustawiwszy stosownie w pokładzie gliny, gipsu, wosku i t. p., tak aby tylko oczka liter wystawały, poddać w kąpieli miedzianéj działaniu prądu galwanicznego, a otrzyma się najdokładniejsze matryce, mogące służyć do nieskończonéj liczby odlewów. Sposób ten do upowszechnienia czcionek trudnego rysunku, alfabetu wschodnich języków, sanskrytu i t. p., zapewnia pod względem oszczędności, nieskończone korzyści.

Ale prócz czcionek, sztuka drukarska potrzebuje innych jeszcze przedmiotów, jakiemi są winiety, drzeworyty, a najdoskonaléj wyrobione ręką artysty sztychy na miedzi, a nawet na stali, po odbiciu pewnéj liczby exemplarzy, tracą na pierwotnéj czystości i nie mogą już oddawać pięknych odbić. Otóż galwano-plastyka oddaje tu najważniejszą przysługę, bo pozwala pierwotną blachę wypracowaną przez artystę, zachować na zawsze *nietkniętą* i zrobić z niéj niezmiernie małym kosztem tak wielkie mnóstwo najwierniejszych kopji, że bez szkody materjalnéj można każdą z nich odrzucić po odbiciu połowy liczby exemplarzy, jakąby dać mogła i zastąpić ją nową, a zatem wyrobić nieskończoną liczbę zupełnie jednakowych dobrych odbić.

Kopje te otrzymują się, odlewając z kleju stolarskiego lub odciskając z gutaperki matrycę z oryginalnej blachy, wychodzącéj z rąk artysty, i strącając w nią następnie miedź galwaniczną. Wyborny to sposób do sztychów średniéj delikatności. Ale jeśli idzie o dostarczenie elektro-chemicznych kopji tablic rytowanych z najwyższą subtelnością na stali lub miedzi, w któréj rylec artysty wyczerpał wszelkie zasoby sztuki, żaden z tych dwóch sposobów zdjęcia modelu nie będzie dostatecznym, bo ani klej, ani gutaperka nie odda tych delikatnych rysów, tych artystycznych odcieni tonów, które tu stanowią główną wartość wykonania. Próbowano więc samą oryginalną blachę zanurzać w kąpieli elektro-chemicznéj, pokrywszy ją pierwéj oliwą za pomocą pendzelka. Ale ten pokład oliwy, jakkolwiek byłby delikatny i równo rozprowadzony, tworzy na powierzchni blachy cieniuchną ziarnistość, przez co białe miejsca odbicia stają się zamglonemi. Odważono się zatem na strącenie galwaniczne miedzi wprost na niczem niepokrytą powierzchnię oryginalnego utworu i pokazało się, że po skończeniu operacji, bardzo łatwo oddzielić się daje oryginał od kopji. P. Hulot w mennicy paryzkiéj używa tego sposobu z wielkiem powodzeniem w robocie tablic do odbijania znaczków pocztowych, kart i biletów bankowych. Jak niezmiernie ważne są w tym względzie usługi galwano-plastyki, poznamy z tego. że pojedynczy model ze stali do odbijania biletów bankowych, kosztował dawniéj 25,000 fr. i wymagał dwóch lat prawie najpilniejszéj roboty. Dziś p. Hulot daje w ciągu miesiąca 24 najdoskonalsze kopje najtrudniejszego oryginału i cena pojedynczéj kopji wynosi tylko 1,000 fr.

Bank francuzki, dzięki dwudziestu czterem exemplarzom *najzupełniéj* jednakowego modelu, może w pół roku odbić tyle biletów, ile w ciągu siedmiu lat przy jednym stalowym modelu odbić nie był w stanie.

Jeszcze ważniejszą jest usługa galwano-plastyki w otrzymywaniu kartek pocztowych, których miljony potrzebne są do zadość uczynienia rocznym potrzebom ruchu korrespondencji. Jeden stępelek wyrobiony artystycznie, tak, żeby go było prawie niepodobna naśladować, trzysta razy skopjowany galwano-plastycznie, tworzy arkusz, na którym odbijają się bardzo małym kosztem te znaczki, stanowiące frankowanie listów i tym sposobem rząd może z korzyścią zadość uczynić potrzebie oznaczania, w sposób nie narażający go na fałszerstwo, nizkiej nader opłaty portoryjnéj.

Jeden z mało znanych jeszcze u nas wynalazków, znajdujących ważne zastosowanie w naukach botaniki, mineralogji, tudzież w fabrykacji wstążek, obić i t. d., to jest tak zwany *druk naturalny* (*Naturselbstdruck*), znalazł wielkie poparcie przez zastosowanie galwano-plastyki. Ten wynalazek, wskrzeszony, że tak powiemy, przez dyrektora Cesarskiéj drukarni w Wiedniu, radcę Aloizego Auer (pierwsza bowiem myśl tego druku datuje się od 1572 roku), zasadza się na tem, że przedmiot, np. liść, kwiat, drobny owad, kawałek tiulu, koronki i t. p. wyciska się walcem stalowym na cienkiéj i miękkiéj blaszce ołowianéj, na któréj tym sposobem otrzymujemy wytłoczenie najdrobniejszych nawet rysów tego przedmiotu. Otóż tak otrzymany odcisk, dla miękkości swojéj nie na wiele mógłby się przydać; ale galwano-plastyka daje nam sposobność otrzymania wiernéj kopji miedzianéj z tego ołowianego odcisku, i już wszelka trudność zwyciężona, a rysunek przedmiotu poddawanego téj operacji, gotowy zupełnie do druku.

Temuż samemu radcy A. Auer winniśmy jeszcze jedno zastosowanie galwano-plastyki, interessujące z wielu bardzo względów. Mówimy tu o *drukarni na użytek niewidomych*. Piękna to rzecz nauka, która odkrywa naszemu umysłowi ukryte sprężyny wszystkich zjawisk wszechświata; piękna to rzecz przemysł, który nas uczy wyciągać jak największą korzyść z sił które nas otaczają, ale nie bez słuszności może zarzucają tak jednéj jak drugiemu, że zanadto pozostawiają w cieniu stronę moralną, tę jedną z najpiękniejszych atrybucji ludzkości. Niech nauka do nieskończoności rozciągnie okręg swoich podbojów, niech w jéj rękach elektryczność nagina się do wszystkich naszych żądań, niech para zmienia się w uniwersalny czynnik, zdolny wykonywać najdelikatniejsze roboty, równie jak pokonywać najstraszniejsze przeszkody i opory, będziemy uwielbiali podobne rezultaty, podziwiali ich wielkość. Ale jakże szlachetną i wzruszającą wydaje nam się nauka, kiedy te same środki swoje stosuje do ulżenia cierpieniu naszych bliźnich! Jakże głębokie uczucie wdzięczności wydobywa się z serc naszych, kiedy odkrywszy tyle cudów co nas czarują, uczony pomyśli o nieszczęśliwych braciach naszych, którzy tego wszystkiego widzieć nie mogą! *(d. n.)*

DONIESIENIA.

TĘSKNE CHŁOPIE, śpiew z towarzyszeniem fortepianu słowa Felicjana, muzyka Ignacego Komorowskiego wyszedł z druku za granicą i jest do nabycia w składzie nut muzycznych Gustawa Sennewalda, jak niemniéj i w innych magazynach muzycznych w Warszawie i na prowincji. Cena exemplarza kop. sr. 45. (Nr 245—1).

W tych dniach otworzony został
NOWY SKŁAD CEMENTU KRAJOWEGO
przy ulicy Senatorskiéj obok kościoła księży Reformatów, zaopatrzony w dostateczny zapas świeżéj produkcji. W składzie tym, jako całodziennie otwartym, w każdéj chwili cementu dostanie; biorącym większe partje, zaczynając od beczek 20, tak w tym składzie jako i dawnym w domu Grabowskich przy ulicy Miodowéj, stosowny rabat na cenie udzielanym będzie. — Znani Majstrowie i Przedsiębiercy z odpowiedzialności, mogą mieć sobie otworzony kredyt. Oprócz tego w składach można zamawiać cement wprost z fabryki pod Sławkowem w powiecie Olkuskim, lub ze stacji drogi żelaznéj Ząbkowice, po cenie z fabryki rs. 3 kop. 50, a ze stacji rs. 3 kop. 75 za beczkę, po których i w tych także miejscach nabywać go można. Nadmienia się przytem, że wkrótce nadejdzie cement Portland Krajowy z fabryki w dobrach Grodźcu nowo-założonéj, którego cena przy najwyborniejszym gatunku, będzie ile możności dostępną. (Nr 247—1).



AGENTURA ŻEGLUGI PAROWEJ,

w pałacu Hr. Uruskiego, na Krakowskiem-Przedmieściu Nr 393
donosi: że

POCIĄGI PAROWO-POŚPIESZNE

Regularne między **Warszawą** a **Toruniem**, w połączeniu z pruskiemi podobnemi pociągami do **Bydgoszczy**, **Gdańska**, **Królewca**, **Tylży** i miast pośrednich, holowane przez parostatki Nr 4ty *Kraków* i Nr 6ty *Sandomierz*.

Wychodzą dwa razy na tydzień, to jest:
z **Warszawy** we *Środę i Sobotę*.
z **Torunia** w *Poniedziałek i Piątek*.

KOMMISSANTAMI SĄ PP.:
w **Płocku** *Gutekunst.*
w **Włocławku** *M. Lewiński i M. Fajans.*
w **Nieszawie** *L. Wolff.*
w **Toruniu** *Krupiński & Gehrke.*

Agentura Żeglugi Parowéj przyjmuje wszelkie FRACHTY i zamówienia na wszelkiego rodzaju TOWARY, tudzież przyjmuje obstalunki MACHIN i KOTŁÓW, wykonywając przytem wszelkie CZYNNOŚCI SPEDYCYJNE i KOMMISSOWE.

Zarazem uprzedza, aby interessenci zgłaszali się zaraz po odbiór swych towarów—we 24 godzin bowiem po zawiadomieniu, Żegluga nieodpowiada za całość przywiezionych przez siebie towarów, a nie odebranych w ciągu tego czasu.

Zniżenie stopy frachtu

nastąpiło dla tych wszystkich posyłek które będą **ważyć więcéj niż 50 centnarów**, i które będą przewożone na przestrzeni **większéj nad 5 mil**.

Podług tej zniżonéj ceny wyprawiane towary opłacać będą jak następuje:

towary klassy	I	kop. sr.	3	od centnara na milę
„ „	II	„ „	1 i pół	„ „ „
„ „	III	„ „	1 „	„ „ „

Oprócz tego od ładunku przenoszącego 250 centnarów z klassy IIIéj, fracht liczony będzie tylko po 3¼ kop. z centnara.

Przy zupełnem obładowaniu gabary, cena frachtu za wspólnem porozumieniem ustanowi się.

NB. Dyrekcja Ubezpieczeń dla tych pociągów parowo-pośpiesznych wyjątkowe ułatwienie zaprowadziła, co do ubezpieczenia towarów.

JAN ORACZEWSKI,
Agent Żeglugi Parowéj
W pałacu Hr. Uruskiego. Krakowskie-Przedmieście Nr 393. (Nr 206—3).

Zawiadamiam WW. Obywateli tak w Królestwie Polskiem jako też i w Cesarstwie Rossyjskiem posiadłości swe mających, iż przyjmuję do budowania młyny wodne na sposób amerykański i zwyczajny, oraz papiernie, deptaki, tartaki, olejarnie i inne w tym rodzaju mechaniczne zabudowania. Tudzież podaję do wiadomości pp. młynarzom, że są do wydzierżawienia dwa młyny wodne, to jest jeden od lat 15 do 30 pięć mil od Warszawy położony, a drugi z tartakiem milę od Kielc, oba przerobione na nowy system. Bliższa wiadomość w Warszawie przy ulicy Mostowéj Numer 232.—Krystjan *Grabau*. (Nr 246—1).

Generalny Agent

MAGDEBURSKIEGO

Towarzystwa Ubezpieczeń
OD GRADOBICIA.

Powołując się na dawniejsze ogłoszenia, zawiadamia niniejszém Szanownych Ziemian że **Agenci prowincjonalni** ciągle wnioski o **ubezpieczenie** przyjmuje, i że takowe mogą być czynione w **Biórze generalnéj Agentury** przy rogu ulic Leszna i Rymarskiéj, nareszcie że w § 10 „Ogólnych warunków ubezpieczenia" była *omyłka drukarska*, a mianowicie napisano: zabezpieczony w ciągu „12" godzin ma zawiadomić o gradobiciu, a powinno być w ciągu „72" godzin i ta ostatnia cyfra jest obowiązującą, a liczy się od czasu oddania zawiadomienia na najbliższą stację pocztową.—*Szymon Toeplitz*. (Nr 237—2).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY
Ostrowski tajny radca marszałek szlachty gubernji Warszawskiéj z wsi Czajek, *Borkowski* Józef ob. z Pękosławic nr 584, *Cieciszewski* Adam obyw. z Woli Okrzejskiéj nr 584, *Chludzińscy* Ign. i Aloizy ob. z Witebska nr 414, *Dobiecki* Teodor ob. z Kołacina nr 601, *Drewnowski* Florjan ob. z Myszkowic nr 585, *Jarmund* Kazi. ob. z Mierzyc nr 2678, *Karski* Alex. ob. z Stromca nr 414, *Lipski* Wacław ob. z Włocławka nr 601, *Lasocki* Roman ob. z Sielunia nr 638, *Makomaski* Winc. obyw. z Trembaczewa nr 1312, *Mężeński* Piotr ob. z gub. Wołyńskiéj nr 1252, *Zawistowski* Ign. ob. z gub. Grodzieńskiéj nr 570, *Zalewski* Winc. ob. z Kowna nr 626, *Pietraszewski* Michał obyw. z Paryża nr 1574.

WYJECHALI Z WARSZAWY.
Stojanowski Aureli ob. do gub. Wołyńskiéj, *Evans* Duglas ob. do Londynu, *Eberhard* Karol budowniczy do Drezna.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 346, wyjechało 423.

— W dniu onegdajszym statkiem parowym *Narew* przypłynęło osób 39, wczoraj tymże statkiem odpłynęło osób 37.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 18 Czerwca 1857 roku.

			żądano		płacono	
			Rs.	kop.	Rs.	kop
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			5	16½	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			86	13	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4⁸⁄₂₅%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	51	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			106	58	106	8
„ „ „ z roku 1855			—	—	107	8
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			742	50	—	—
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	93	75	93	60
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	141	75	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	25	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	98	50	98	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	—	98	50
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	74	70	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	91	35	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 86⅔
od listów zastawnych kop. 29⅓
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. 91⅔

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Damy i huzary.*
TEATR WIELKI. Jutro: ....
Jutro w Salach Redutowych koncert p. Alexandra *Łazarewa.*

HOTEL EUROPEJSKI

dawniéj

GERLACHA

W WARSZAWIE

PRZY PLACU SASKIM I KRAKOWSKIEM-PRZEDMIEŚCIU
otwarty od 1 Stycznia 1857 roku.

Łóżek sto pięćdziesiąt.
Omnibus do przywożenia gości z kolei żelaznéj.
Karetki do jazdy miejskiéj.
Kąpiele w hotelu.
Woda wiślana na wszystkich piętrach.
Stół wspólny (*Table d'hôte*) o godzinie 3½.

Jedzenia *à la carte* o każdéj godzinie dnia
Wina francuzkie i węgierskie w najlepszym gatunku.
Usługa na sposób zagraniczny.
Ceny numerów stałe, **od kop. sr. 60 (złp. 4). do rsr. 4 (złp. 26 gr. 20).**
(Nr. 42. — 30.)

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 7 (19) Czerwca 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*